

POSKŁANIEC NIEDZIELNY



DLA ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Z DODATKIEM ILUSTROWANYM „ŚWIAT KATOLICKI“

Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen., włącznie 3,8 fen. portorium, oprócz 8 fen. miesięcznie za odnośnienie. — Przez księgarnie, agentów i kolporterów 50 fen., włącznie 3,4 względnie 4 fen., portorium. — Przy odebraniu w Ekspedycji Breslau I., Hummerei 39/41, miesięcznie 45 fen. TELEFON 22271. — KONTO CZEKOWE NR. 190. — BISTUMSBLATT ERZDIOZESE BRESLAU, BRESLAU.

NUMER 39

WROCŁAW (Breslau), 25-GO WRZEŚNIA 1938 R.

ROCZNIK 44

Pokora fundamentem cnót

Przewrotność faryzeuszów była tak wielka, że oburzali się na Pana Jezusa, iż w szabat uzdrowiał ludzi, chociaż sami w razie potrzeby w ten sam dzień nie wahał się ratować własnego dobytku.

I dzisiaj przewrotnych ludzi nie brak. A przewrotność ich polega na tym, że drobnostkę nieraz uważają za wielkie przewinienie, gdy natomiast grzechy rzeczywiście ciężkie i śmiertelne zamilczają. Niejeden oskarża się w konfesjonale z tego, że n. p. spożył śniadanie bez pacierza, że jadł w piątek chleb ze smalcem, że przyszył guzik w niedzielę lub powiedział komuś z otoczenia swego „głupi”. Że zaś lekomyślnie mszę św. opuścił w niedzielę lub święto, że bliźniego oszukał przy kupnie lub sprzedaży, że mu przez obmowę, oszczerstwo albo fałszywe zeznanie na sądzie nieraz wielką wyrządził krzywdę, że tygodniami, ba miesiącami całymi gniew i zemstę nosił w sercu, to u niego nie grzech, albo co najwyżej tylko drobny.

Nie mniej przewrotni jesteśmy, gdy chodzi o ocenę własnych błędów, a jeszcze więcej wad cudzych. U siebie nie widzimy według słów Chrystusa belki, u bliźniego zaś spostrzegamy każdą odrobinę, jak żdzibło małe. To zaś, co u siebie uważamy za drobne słabości, wyrasta u bliźniego w mniemaniu naszym do rozmiarów niemal zbrodni.

Precz zatem z przewrotnością faryzeuszowską!

Tak gorąco zaleca nam Zbawiciel pokorę, która przecież fundamentem jest wszystkich cnót, bez której niema i nie może być postępu w doskonałości. Pierwszym zaś krokiem do pokory, to dokładne poznanie samego siebie.

Jeżeli już starzy Grecy to poznanie siebie uważali za najwyższą mądrość życiową, to o ile więcej powinniśmy dbać o to my, którzy chcemy być uczniami pokornego Jezusa.

Staraj się zatem szczerze, mianowicie przez częsty rachunek sumienia poznać samego siebie, swoje błędy, wady i słabości, a pokora wstąpi do serca twego.

Niewdzięczne serce

*Niewdzięczne serce, czemu płaczesz, czemu?
W każdą godzinę, w każdą życia chwilę
Bóg ci dał łaski i dobrodziejstw tyle;
A ty się ciągle skarżysz Panu twemu!*

*Wiedz, że krok każdy, każde twoje tchnienie,
To nowa łaska, nowy dług u Boga,
I że ciernista w twoim życiu droga,
Tym pewniej tobie zapewni zbawienie!*

*Czemu ci cięży twarda droga Krzyża?
Ona do Boga. — do nieba nas zbliża,
Do wytkniętego prowadzi nas celu!*

*Słodkie ci będą smutki i cierpienia,
I zawistnego losu doświadczenia,
Gdy myśleć będziesz o twym Zbawicielu!* S. M. A.

Z LITURGII KATOLICKIEJ

Na niedzielę szesnastą po Świątkach

Lekcja. (Efez. 3, 13—21.)

Bracia! Proszę was, abyście nie ustawiali w uciskach moich za was, która jest chwała wasza. Dla tego klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane; aby wam dał wedle bogactw chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego we wnętrznego człowieka. Aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach naszych, w miłości wkorzeni i ugruntowani, żebyście mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość, i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, abyście byli napelnieni wszelakiej zupełności Bożej. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficie uczynić, niż prosimy albo rozumiemy, wedle mocy, która w nas skutecznie robi. Jemu chwała w Kościele, i w Chrystusie Jezusie na wszystkie rodzaje wieku wieków.

Z pokorą jak największą przystępuj przede wszystkim do konfesjonatu oraz do Stołu Pańskiego. Im więcej się bowiem sam upokorzysz, tym większym będziesz w oczach Bożych. Bo kto się uniża, będzie wywyższony.

Evangelia. (Łukasza w rozdz. 14, 1—11.)

W on czas: Gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. I oto stanął przed Nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus, zagajając rozmowę, odezwał się do uczonych w zakonie i do faryzeuszów mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrowić? Oni jednak milczeli. On więc, dotknąwszy się, uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: Jeśli osieł lub wół któregośkolwiek z was wpadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabat? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A spostrzegłszy, jak skwapliwie wybierano sobie miejsca, opowiedział zaproszonemu przypowieść, mówiąc do nich: Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszono godniejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił, zbliżyłby się i rzekł do ciebie: Ustąp miejsca temu. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoli gdy cię zaproszą, idź, zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił — mógł ci powiedzieć: Przyjacielu, posuń się wyżej. Wtedy spotka cię chwala wobec współbiedników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unija, będzie wywyższony.

X-88490
29959111

Rok Kościelny

Z Liturgii niedzieli szesnastej po Świątkach

Myśli dzisiejszej niedzieli nawiązują do poprzedniej. Jak wtedy mowa była o wskrzeszeniu i zmartwychwstaniu, tak dziś na cudzie uzdrowienia opuchłego ten sam temat spostrzegamy. W poprzednią niedzielę św. Paweł i Kościół upominali, byśmy „według ducha chodzili”, tak dziś modlą się o wewnętrzne umocnienie chrześcijan. Uleczenie chorej duszy jest główną myślą formularza dzisiejszego. Uzdrowienie to polega na wewnętrznym umocnieniu człowieka w miłości i wierze. Z tą myślą w pamięci trzeba czytać poszczególne części dzisiejszej Mszy.

Msza św.: Rzewna i prawdziwie błagalna jest modlitwa w słowach introitu. Tak modli się Kościół za swe chore dzieci; cały dzień (brewiarz), i powołuje się na miłosierdzie i dobroć Bożą. Teraz jesień nadchodzi, i w duszy ludzkiej często noc panuje. Kolekta znów jest modlitwą dogmatyczną i pouczającą, że łaska Boża uprzedza nas, pobudza do dobrego, a gdy dobrze czynimy i wtedy nas Bóg wspomaga. Lekcja zaczyna szereg perykop, które będą wyjęte z listów św. Pawła, gdy był we więzieniu i tam je pisał. Nawet czytania z księgi Joba, teraz przypadające, bardzo trafnie schodzą się z

nastrojami św. Pawła, który z więzienia daje wskazówki. Dziś po raz pierwszy w te niedziele odezwie się myśl o Paruzji — Przyjściu Pana (gradual), a potem od 18-tej niedzieli będzie nam towarzyszyć aż do końca roku kościelnego.

Ewangelia należy do przypowieści o uczcie: dwie prawdy główne podaje ku rozwadze: 1. Jezus jest Zbawicielem i lekarzem chorej duszy ludzkiej; to też nad tym pracuje Kościół w każdą niedzielę, i to jest niedzielna praca Chrystusa. Nam zaś trzeba w niedzielę duszę pokrzepić, podnieść ku niebu; a drugą prawdą to, że do uzdrowienia duszy droga prowadzi przez pokorę. Niczego chyba nie poleca tak Kościół, jak tę cnotę, bo ona fundamentem innych cnót, ona lekarstwem na wszelkie niedomagania moralne. Ale ucztą, o której dzisiaj mowa w ewangelii, ma dla liturgii także swoje znaczenie. Uczta, na której nas posila Chrystus, jest Msza św. i Komunia św. Nie pomogą same pouczenia czy upomnienia, potrzebne jest umocnienie w Komunii świętej. Śpiew przy Komunii strzeszcza całego życia wysiłki koło powstania, ale dziękuje Zbawicielowi za pomoc i łaskę, którą niejedną od młodych lat otrzymywał.

wszystko jest tak wspaniale i mądrze urządzone, iż pełni czci najwyższej padają na kolana przed Bogiem Stwórcą i Panem świata całego. Sławny Newton, jeden z tych uczonych, przejęty wielkością Boga, tylko z odkrytą głową wymawiał imię Jego święte.

3. *Świadectwo wszystkich narodów.* Nie było i nie ma pod słońcem narodu, któryby nie oddawał czci jakiemuś Bogu, któryby zupełnie w Boga nie wierzył. Poganie, dzicy ludzie, którzy o prawdziwym Bogu nie słyszeli, wierzą jednak, że musi być jakaś wyższa istota i pokłon jej oddają na swój sposób.

4. *Świadectwo własnego naszego sumienia.* Głos tajemny w głębi serc naszych przestrzega nas, niepokoi i napomina, gdy co złego chcemy popełnić, a przeciwnie pochwała i napełnia wewnętrzną radością, skoro dobrze czynimy. W niebezpieczeństwie znowu wołamy mimowoli: „O Boże, ratuj”. Skądże to wszystko i dlaczego, gdyby nad nami nie było Boga, który sam jeden może nam dopomóc, ukarać nas lub nagrodzić?

5. *Objawienie Boga samego najlepiej* dowodzi Jego istnienia. Mówił On do nas przez Adama, Abrahama, Jakóba, Mojżesza i innych patriarchów i proroków, którym się często ukazywał. Później objawił się nam przez Syna swego Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, który Boską swą naukę stwierdził rozlicznymi cudami, tak że głupcy tylko i zatwardziali grzesznicy wątpić mogą o istnieniu Boga, jak to prawdziwie napisane jest w Piśmie św.: „Rzekł głupi w sercu swoim, nie ma Boga”. (Ps. 13. 1.) A święty Augustyn dawno już nauczał: „Ci tylko mówią, że Boga nie ma, którym bardzo na tym zależy, aby Bóg nie ukarał ich za złe uczynki. Takby im było wygodnie, gdyby nie potrzebowali lękać się sprawiedliwości Boga wszystkich wiedzącego i nieprzyjaciela wszelkiego złego”.

O istnieniu Boga

Bóg jest. Niektórzy źli i przewrotni ludzie dowodzą, że nie ma Boga; a to dlatego, że nabrońszy bez miary, lekają się sprawiedliwości Bożej i chciałoby, aby Boga nad nimi nie było. Podobni w tym zupełnie do złodziei, którzy w wiecznym strachu przed sądem pragną, aby go wcale nie było. Ale gdyby się spokojnie chcieli zastanowić, musieliby przyznać, że Bóg jest i był zawsze. Dowodzą tego bowiem:

Świat cały. Niebo i ziemia, zwierzęta i rośliny same przez się powstać nie mogły. Gdyby kto powiedział, iż dom nasz sam się zbudował, nasze sprzęty i suknie same się zrobiły, myślelibyśmy, iż człowiek, który mówi takie brednie, chyba stracił zmysły. Jeśli zatem do zbudowania domu, do zrobienia sprzętów i odzienia naszego wielu rozmaitych potrzeba rzemieślników, nikt rozsądny nie może przypuścić, aby świat cały, tak wspaniały i wielki, sam przez się mógł powstać, a natomiast przyzna, że potężny i mądry jest Bóg, który z niczego stworzył niebo i ziemię, rośliny i zwierzęta, słońce i gwiazdy, człowieka wreszcie. I nie zostawił go Bóg samego bez pomocy tu na ziemi, czyniąc dobrodziejstwa światu całemu, dając deszcze i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca nasze. Skoro zobaczą na piasku ślad nóg ludzkich — mówił pewien Arab pobożny — wiem, że drogą tą ktoś przechodził; patrząc na cuda natury, widzę tak samo, że ktoś bardzo potężny stworzyć ją musiał, a tym Stwórcą wszechmocnym jest Bóg.

2. *Świadectwo największych uczonych.* Półmędków zarozumiałych, którzy zaczerpnąwszy trochę nauki, od samego Boga chcą być mądrzymi, zawstydzają prawdziwi, wielcy uczeni, na równi z prostaczkami pokłon oddający Bogu jednemu. Czy to się zajmują ruchem gwiazd, czy innym; naukami, wszędzie napotykać tyle cudów,

Odwaga

Odwaga wtedy tylko jest mocna, gdy ugruntowana jest na bojaźni Bożej. Bojaźń Boża bowiem jest pełnią mądrości, korzeniem siły. Kto się Pana boi, nie drży i nie lęka się niczego. Każdy kto się Pana boi, jest tak możnym w sobie, że nad niego możniejszego na świecie nie masz!

Św. Katarzyna nie bała się burzy na morzu, owszem uspokajała otoczenie swoje mówiąc: Co was to obchodzi? Czego się boicie? Dusza bojąca się P. Boga, należy do Niego; On już będzie się o wszystko dla niej potrzebne troszczył, jeśli tego zajdzie potrzeba. Jego oko czuwa!

Napoleon zaś Wielki, mocarz nad mocarze, bał się przez dwie nocy spać w tym samym pokoju, a wielki polityk angielski Cromwel, nie zdradził przed nikim, gdzie tej czy innej nocy będzie spoczywał!

Kto więc boi się Boga, nie spuszcza się na samego siebie ani na kogokolwiek z ludzi, i dlatego wypęda z duszy wszelki lęk. opiera się jedynie na

Bogu i na Nim jedynie polega z taką pewnością, że nie doznaje żadnej bojaźni.

Czy nie taką odwagę mają misjonarze, za nic wazący swe życie, lub siostry miłosierdzia przy chorych czy też kapłani zaopatrujący trędowatych?

Gdyby wszyscy dziś prosili Boga o taką odwagę do życia, czyby było tyle samobójstw, tyle tragedii? Czyby małżeństwa tak łatwo się rozchodziły? Czyby było tyle pijaństwa i nierządu? Czy urzędnik, rzemieślnik, kupiec, właściciel domu, chlebobawca, był tak nieuczciwym, jak niejedną dzisiaj z nich jest?

Odwaga prowadzi do wielkich cnót, nie boi się żadnej straty ani bólu, ponieważ walczy o największą nagrodę, o palmę niebieską a nie ziemską!

Taka odwaga czyni wesołym, zadowolonym, szczęśliwym!

Najpewniejsza rzecz: Bać się tylko Boga!!!

Prawda katolicka

Kościół bliski końca wszędzie go obalają.

— Upadnie? Kościół? Otóż tego się nie spodziewaj!

Jest on utwierdzony na słowach Jezusa do św. Piotra, pierwszego Papieża: „Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go”. Czy słyszałeś? — Bramy piekielne, to znaczy ani bezbożnicy, masoni, wolnomyśliciele, ani wogóle wszyscy diabli go nie zwyciężą.

Upadnie? Nigdy!

Wprawdzie doznaje od swych wrogów różnych prześladowań, napaści, oszczerstw, zniewag i poniżenia, lecz to wszystko było przewidziane, zapowiedziane, jest spełnieniem się Ewangelii.

Posłuchaj: „Będziecie płakać i narzekać, a inni będą się weselić... Jak mnie prześladowali, tak i was prześladować będą...” Te słowa Jezusowe są jasne, prawda? Lecz są również inne: „Nie bójcie się...”, bo oto jestem z wami aż do skończenia świata”. W tych słowach kryje się obietnica, że Kościół będzie istniał do końca świata. Więc Kościół nie upada i nie upadnie.

Upadnie! Czyżes w historii nie dostrzegł, że Kościół grzebie wszystkich swoich wrogów? Im więcej znosi prześladowań, tym bardziej budzi się do życia; im więcej krwi i łez leją chrześcijanie, tym więcej zyskują nowych chrześcijan. Prześladowcy dobrze o tym wiedzą; stąd ich napaści w biały dzień, stąd zwłaszcza ich zawziętość przeciwko temu, co dotąd oszczędzali, przynajmniej częściowo, najokrutniejsi prześladowcy, ich zamach na duszę dziecka chrześcijańskiego.

To oni upadną, nie zaś Kościół.

Walczy my więc, chrześcijanie! Szeźmy wszyscy królestwo Boże przez popieranie misyj katolickich, które rozwijają się coraz bardziej i dosięgają nawet najdalszych narodów kuli ziemskiej. Misje są przednią strażą Kościoła, współdziałajmy więc z nimi wszyscy we wszelki możliwy dla nas sposób.

Religia katolicka pozbawia wolności.

— Kogo o tym przekonasz?

Chyba jedynie nie znających Kościoła lub których umysły są pod tym względem zaślepione, przepojone uprzedzeniami.

Jakiej wolności ona pozbawia? Żadnej! Nigdy mi nie w mówisz, że jestem mniej wolny od każdego innego człowieka. Jestem nawet wolniejszy, bo każdy chrześcijanin jest obdarzony wolnością dzieci Bożych.

Żła Bóg zabrania; a Kościół nam mówi, co jest złem, chroniąc nas od zła, jak dobra matka chroni swe dzieci. Zła zaś bez względu na to, czyś katolik lub nie, czynić ci nie wolno.

JABŁONKA

Lucjan Rydel.

*Sadził jabłonkę staruszek;
Pan Jezus szedł tamtą drogą
I rzekł: „Sadzicie — dla kogo?
Wam nie doczekać jabłuszek”!*

*— Nie sobie sadzę, nie sobie,
Z tej jabłonki, gdy obrodzi
Będą jabłka jedli młodzi
I starego wspomną w grobie”!*

*Pożegnał Pan Jezus dziada
I błogosławił jabłonce...
Aż na niej kwiecia tysiące
Kwitnie na raz i opada.*

*Szczep się jabłoni rumieni —
I głos rozległ się po niebie:
„Którzy czynią nie dla siebie,
Siedem kroć błogosławieni!”*

Czynić zaś dobrze Kościół nie broi; przeciwnie, uczy nas dobra i zachęca do niego, nie zmuszając nas zresztą do niego. Czegóż chcieć więcej?

Bóg zresztą do niczego człowieka nie zmusza, jest mu miła tylko cześć wolna, składana dobrowolnie. Kościół również nikomu nie czyni gwałtu. Wskazuje tylko, jakiej czci Bóg od nas się spodziewa; zachęca, byśmy szczerze szli drogą prawdy, usposabia ku dobremu dusze nasze i stara się uchronić je od zła. Lecz Kościół wcale nie pragnie niewolników i obłudników, udających dobre uczynki. Zabrania kłamstwa i obłudy.

Wszyscy jego wierni są wolni wolnością dzieci Bożych, największą i najbardziej niezależną ze wszystkich wolności.

Mówiąc szczerze, właśnie na tę wolność wciąż narzekają wykolejenci i łotrzy współcześni, nie mogący zrozumieć, czemu chrześcijanin nie płaszczy się przed nimi, nie wyrzeka się swoich praw i wolności i czemu nie liże im butów, jak tegoby chcieli w swym złośliwym nikczemnym despotyzmie.

Kościół katolicki — to wolność, nie zaś samowola.

ŻYCIORYSY

Św. Piotr Klawer T. J.

Apostoł murzynów,

(Ciąg dalszy.)

IX.

Wstawiennictwo O. Klawera. — Jego prace w czasie wielkiego postu. — Wiedziony duchem Bożym wyszukuje tych, co do spowiedzi wielkanocnej przyjść nie mogą. — Składa profesję zakonną i dodaje piąty ślub.

Mimo ustawicznych prac i starań Klawera, nie szło jednak wszystko tak, jak sobie tego życzył. Wrodzony wstręt do pracy, będący wspólną cechą wszystkich murzynów, jak niemniej hułastcze ich nawyknięcia, narażały nieraz niewolników na surowe kary. Trzeba było widzieć O. Piotra, gdy przypadkowo przechodząc ulicą, usłyszał jęki chłostanych. Zmieniony na twarzy, wbiegał do domów właścicieli, padał im do nóg i całował ich po rękach, prosząc, by zaniechali tych tak srogich kar. a Bóg i dla nich miłosierdnym będzie, gdy oni miłosierdzie nad niewolnikami okażą. Gdy wszystkie te prośby i zaklęcia nic nie pomagały, dawał „słowo” w imieniu karanych, że od tej chwili poprawią się zupełnie i pociechę tylko swym panom sprawić będą.

Po takich prośbach i zapewnieniach, wypadały mimowoli bicze z rąk właścicieli, którzy miłością Klawera zniewoleni, przebaczały przewinienia swym sługom. Ale co dziwniejsza, że niewolnicy wiedząc, iż ich Ojciec Klawer uratował od kary słowem danym w ich imieniu, iż więcej panów zasmucać nie będą, tak się prowadzili, że samych właścicieli w zdumienie wprowadził swoją sumiennością i pilnością w pracy.

A popatrzmyż na miłość Sługi Bożego do tych „czarnych dzieci”, których dla różnych przewinień do więzień zamykano. Uważał sobie za święty obowiązek, by ich jak najczęściej odwiedzać, a że wiedział, iż w więzieniu różnych rzeczy, nawet i potrzebnych odmawiają im nieraz pokarmów, przemysliwał tylko nad tym, jakby im los ich osłodzić. Widziano go często wstępującego do więzień, a nigdy bez nieodstępnego worka, w którym nietylko odpowiedni posiłek dla nich przynosił, lecz wino, tytoń i tym podobne drobizgi, za którymi murzyni przepadali.

Całymi godzinami u nich przesiadywał i pocieszał ich, przedstawiając im, że te cierpienia zesłała na nich miłosierna ręka Boża, która wieczne cierpienia, na jakie przez grzechy swe zasłużyli, zmieniła im na doczesne kary, by przebaczyć im mogła w przyszłym życiu. Odchodząc żałował, że nie może dłużej z nimi przebywać, ale gdyby mu tylko dozwolono, nie odstąpiłby ich na chwilę, by ich pocieszać i do cierpliwego znoszenia tych kar zachęcać.

Te słowa jego i ten tak miły sposób postępowania z nimi, nie jednego niewolnika ustrzegły od rozpacz, której nieraz się poddawali. Stąd udawał się do ich panów, prosząc, by przecież ulitowali się nad tymi biednymi ludźmi i nie popychali ich w bezden zwątpienia. bo i oni kiedyś potrzebować może będą miłosierdzia. Gdy po tych tak rzewnych prośbach pozwolono mu tego lub owego niewolnika wypuścić z więzienia, biegł co prędzej i z obliczem tchnącym najwyższą radością, stawał przed uwiezionymi murzynami, mówiąc:

— Jakżeż możecie uskarżać się na panów!... Patrzcie, jacy oni dobrzy; tego lub owego z więzienia wypuszczają.

Chociaż tak się Klawer ukrywał, wiedzieli jednak dobrze, że jemu tylko uwolnienie od kar zawdzięczają. To też wszyscy jednogłośnie powtarzali:

— Ojcie, wspomnij i o nas przed naszym panem!

Najszerze pole dla gorliwości Klawera otwierało się z nastaniem wielkiego postu. Jedną myśl wtedy zapętniała jego duszę, jakby te „czarne dzieci” jak najlepiej przygotować do spowiedzi i komunii wielkanocnej.

Znów tedy najprzód się starał, aby wilgotną posadzkę kościelną wyłożono deskami, by niewolnicy nie potrzebowali stać na wilgotnych kamieniach. Sam co trzy dni czyścił deski, aby je ochronić od wilgoci czepiającej się drzewa. Za konfesjonałem zawiesił mnóstwo różańców, dyscyplin, włosienic i tym podobnych narzędzi pokutnych, które od pierwszego dnia postu rozdawał między spowiadających się niewolników; nad konfesjonałem umieścił obraz duszy, opasanej płomieniami potępionych, aby większą odrazę do grzechu wzbudzić i wywołać w ich duszach żywszy żal za grzechy.

Prócz tego stały na stoliku rozmaite orzeźwiające pokarmy i napoje, przygotowane dla starszych i chorych osób.

Nim zasiadł do konfesjonału, zgromadził wszystkich przed wielki ołtarz, wytlómaczył im ewangelię na ten dzień przypadającą, w którym spowiedzi ich słuchał i wzbudzał z nimi żal za grzechy. Czynił to z takim przejęciem, że obecni we łzach się rozpliwali; po takich dopiero przygotowaniach, zasiadał jeszcze przed brzaskiem dnia do konfesjonału i z wyjątkiem czasu na mszę świętą przeznaczonego, nie wychodził aż koło godziny drugiej po południu.

Tak natężona praca, spotęgowana niemilnymi wyziewami murzynów i wielkim skwarem, prócz tego roje *moskitów* kłujących go do krwi, jak i włosienica, której nigdy ze siebie nie zdejmował — wszystko to razem wzięte sprowadzało nań nieraz osłabienie tak wielkie, że dłuższy czas do siebie przyjść nie mógł. Skoro się go docuciono, obmywał twarz winem i spieszył do dalszej pracy, tłómacząc się przed dziwiaczami się jego gorliwości, że to nie zbytek pracy przyczyną był tego omdlenia, lecz zanadto wielka zniewieściałość.

W niedziele postne dzwonił, który w ręce nosił, zwoływał murzynów i *mulatów*, a prowadząc ich na obszerne miejsce, śpiewał z nimi pieśni nabożne. Tu wykładał im prawdy katechizmowe, roztrząsał ich sumienie, przechodząc przykazania Boże i kończył, jak zwykle, każdą swą naukę wzbudzeniem aktu skruchy, za grzechy. Tak przygotowanych prowadził procesjonalnie znowu do kościoła i zasiadał w konfesjonale, by zbierać owoce swej nauki i pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŚLĄSK

Pokrewieństwo św. Jacka.

Sławny nasz patron i orędownik przed tronem Boskim św. Jacek czyli Hiacynt, pochodził ze staropolskiego szlacheckiego rodu z Wielkiego Kamienia pod Opolem, który dla swych zasług i cnót ogólnego szacunku i podziwienia jest godzien. Każdy Polak i katolik powinien znać przynajmniej imiona najglówniejszych osobistości tej wzorowej rodziny, która była prawdziwą ozdobą Kościoła.

1. Oprócz św. Jacka, którego Kościół czci jako Apostoła Północy i cudotwórcę, którego ciało odpoczywa w kościele dominikańskim w Krakowie, należą do świątobliwej rodziny Końskich herbu Odrowąż:

2. Błog. Czesław, brat św. Jacka,

Historyczny kościółek drewniany

Mieszkańcy cichej wioski nadgranicznej Moszczenica w pow. rybnickim przeżywali w 22 sierpnia, poniedziałek dzień grozy. Około godziny 13-tej ukazały się nad miejscowym historycznym kościółkiem drewnianym, liczącym ponad 600 lat, kłęby dymu, a w kilku minut później cała świątynia stanęła w morzu ognia. Mieszkańcy wioski rzucili się na ratunek swego kościoła, usiłując ugasić ogień. Drewniane gonty, z których kościołów był zbudowany, wysuszone w czasie ostatnich upałów płonęły jak zapalniczki. Na

który jako przełożony klasztorów dominikańskich na Śląsku, a mianowicie we Wrocławiu, w cudowny sposób ocalił miasto przed Tatarami i w roku 1242 zasnął w Panu.

3. Błog. Iwo Odrowąż, stryj i opiekun św. Jacka i błog. Czesława, jako biskup krakowski miał szczególne zamiłowanie w budowaniu kościołów i klasztorów; mianowicie założył wspólnie kościół Najsw. Panny Maryi, w Krakowie; umarł roku 1229 i jest w kościele dominikańskim w Krakowie pochowany.

4. Błog. Bronisława, bliska krewna św. Jacka i błog. Czesława, jako Norbertanka w Krakowie zakończyła świątobliwe życie w roku 1257.

Historyczny kościółek drewniany w Moszczenicy doszczętnie spłonął.

Miejsce przybyło 14 okolicznych strażaków, które przystąpiły do gaszenia ognia. Akcja ratunkowa okazała się bezowocna. Ogień podsycony silnym wiatrem objął całą świątynię. Miejscowy proboszcz ks. radca Adamczyk z narażeniem własnego życia zdołał jedynie z kościoła wynieść monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Spalona świątynia należała do najstarszych kościołków drewnianych na Śląsku i przedstawiała dużą wartość historyczną i muzealną.

Nie ma już parafii starokatolickiej w Katowicach.

W dniu 7 sierpnia odbyła się uroczystość przekazania kościoła starokatolickiego parafii Panny Maryi w Katowicach. Parafia starokatolicka przestała z dniem tym istnieć, gdyż liczyła

w ostatnich czasach tylko 20 parafian. W związku z przekazaniem kościoła odbyły się uroczystości przy udziale wielu wiernych.

Do chorego na aeroplanie

Wiadomości misyjne podają następujące zdarzenie.

Na parowcu zdążającym z Hamburga do jednej z wysp północnego morza, znajdował się katolicki kapłan, który śpieszył z Prz. Sakramentem do pewnego ciężko chorego kupca. Żaden z licznych pasażerów przeważnie protestantów, przechadzających się po pokładzie przy dźwiękach muzyki nie przeczuwał nawet, że pośród nich przebywa Jezus pod osłoną chleba. Tylko dyrygent kapeli, katolik, widząc odosobnienie się kapłana od reszty towarzystwa i skupienie na jego twarzy, domyślił się tajemnicy. Na jego też rozkaz muzyka porzuciwszy skoczne utwory świeckie, zagrała uroczysty i wspaniały hymn „Lauda Sion Salvatorem”. Z zdziwieniem przysłuchiwali się goście poważnej pieśni, kapłan zaś, wzruszony do głębi, wzrokiem dziękował kapelmistrzowi, iż tak sekretnie umiał uczcić Przenajsw. Sakrament.

Ileż to razy Jezus, niesiony na rękach kapłańskich, przepływał burzliwe fale oceanów, przechodził nieprzejrzałe stepy, mroczne lasy, piaszczyste pustynie, niedostępne góry, aby po-

krzepić i umocnić umierających na ostatnią godzinę życia — nie bywało jednak dotąd, aby drogę tę odbywał na latawcu przez powietrzne szlaki.

Wypadek taki zdarzył się w głębi Marokko w Afryce, gdzie Francuzi zawikłali się w krwawą walkę z mieszkancami tego kraju. Podczas jednej bitwy major Largeat został raniony kulą w piersi. Zrozumiał dzielny żołnierz, iż nie masz dla niego ratunku, bolał tylko bardzo, że przyjdzie mu umrzeć bez ostatnich pociech duchowych.

Wówczas to, znakomity lotnik, Brégard podjął się sprowadzić kapłana z odległej miejscowości Laghonat, gdzie koncentrowały się główne siły wojskowe. W przeciągu dwóch godzin przeleciał na latawcu 200 kilometrów i spuściwszy się na ziemię, udał się natychmiast do szpitala. Tam zastał misjonarza O. Andral, któremu przedłożył cel swego przybycia. O. Andral nie namyślając się ani chwili, wziął z sobą Jezusa Pana, Oleje św. i udał się w niebezpieczną podróż. Szczęściem zastał ранnego jeszcze przy życiu. Wkrótce po przyjęciu św. Sakramentów major Largeat wyzionął ducha.

Nagrodzona ufność

W żywocie św. Ludwika Bertranda czytamy o przedziwnej opiece Maryi nad tymi, którzy jej wiernie służą i Jej pomocy wzywają.

Św. Ludwik, pracując nad nawróceniem Indian w nadmorskim kraju (Tubera), otrzymał objawienie, iż na wybrzeżu człowiek jakiś oczekuje jego pomocy. Święty wybrał się natychmiast w drogę i po kilkugodzinnym marszu stanawszy nad morzem, rozpoczął poszukiwania. Niedługo znalazł mężczyznę, leżącego na ziemi w omdleniu. Widocznie niedawno wyrzuciły go fale, bo suknie jego były jeszcze przesiąknięte wodą. Jakież było zdziwienie świętego, gdy w nieszczęśliwym rozbitku poznał Jakóba Frances, swego przyjaciela z rodzinnego miasta Walencji w Hiszpanii. Ludwik przybrał go w suchą odzież, nakarmił i zawiódł do swego domu.

Frances przyszedłszy w kilka dni później do sił, opowiedział, co mu się przydarzyło. Wypłynął on z towarzyszami z Walencji, kierując się ku Kartagenie. Przez całą drogę mieli piękną pogodę i pomyślne wiatry. Niestety tuż przy wybrzeżu Kolumbii powstała silna burza, okręt rozbił się, cała załoga utonęła, tylko on jeden, uchwyciwszy się strzaskanego masztu, błakał się po morzu przez dzień i dwie noce, prosząc nieustannie N. Pannę Maryję o ratunek. Fale wyrzuciły go

wreszcie na nieznaną ziemię, ale tak był wyczerpany, że byłby zginął niezawodnie, gdyby mu Boga-Rodzica nie przysłała z pomocą przyjaciela z lat młodzieńczych.

Zdarzenie to, którego prawdziwość nie ulega żadnej wątpliwości, powinno natchnąć nie małą otuchą czcicieli Maryi. Zazwyczaj naprośno szukamy u ludzi pociechy w uciskach, wierne dzieci Najsw. Panny znajdują ją w silnej ufności w Jej opiekę i miłosierdzie. Ufność ta nie zawiedzie z pewnością — nie darmo bowiem nazywamy Maryję „Panną wierną”.

Twoje imieniny

226. Anstrudis. Z germ.: ans (lub as) i trude: siłą boską walcząca. Św. Anstrudis. Po śmierci męża wstąpiła jej matka św. Salaberga do klasztoru w Laonie; tam wychowała młodą Anstrudę w cnotliwości dziewiczej. Po śmierci matki została Anstrudis przełożoną klasztoru. Wiele wycierpiała od bezbożnych rycerzy, ale odważnie broniła swego klasztoru nawet wobec króla. † około 700 roku.

Imieniny: 17 października.

227. Paweł (Paulus: z łac. mały). Św. Paweł od Krzyża urodzony 1694 r., gorący czciciel męki Zbawiciela. Założył Zgromadzenie Pasjonistów. Już za życia słynął cudami. Umarł 1775 r. w Rzymie. Kanonizowany w r. 1867.

Imieniny: 28 kwietnia.

Pytania i odpowiedzi

758. Dlaczego wszystkie odpusty Papież nadaje? Przecież każdy Biskup jest następcą Apostołów?

Odpowiedź: Dawniej biskupi udzielali rzeczywiście dla swych diecezjan różnych i zupełnych odpustów. Wypływało to z samej natury rzeczy, bo jeżeli mieli prawo nakładać publiczne pokuty lub od nich uwalniać, musieli mieć także prawo te kary na inne miłosierne uczynki zamieniać. Ponieważ jednak wielu z biskupów poszło w tej sprawie za daleko, nadawali bowiem zbyt wiele i to przesadnych odpustów, przez co Kościół na pośmiewisko narażali, a grzeszników zanadto ośmielali, ograniczył Papież Innocenty III, w r. 1215 na Soborze Laterańskim czwartym władzę biskupów w nadawaniu odpustów. Biskupi zatrzymali sobie udzielenie 2 odpustów, mianowicie: odpust jednego roku w dniu, w którym biskup nowy kościół konsekruje i odpust 40 dni w każdą uroczystość Poświęcenia kościoła.

759. Co to jest mozaika?

Odpowiedź: Jest to kunsztowne ułożone obrazy z różnokolorowych kamyków, szkła, drzewa i t. d.

760. Co znaczy wyraz materializm?

Odpowiedź: Materializm w życiu praktycznym jest to kierowanie się wyłącznie względami na osobistą korzyść i zysk, jest to zaparcie się ducha, zmysłowość.

761. Co jest Koran?

Odpowiedź: Koran albo Alkoran jest świętą księgą mahometan zawierającą przepisy religijne; prawa, napomnienia oraz liczne legendy.

SKARB SIEROTY

(Ciąg dalszy.) —

Wejrzała na mnie z wdzięcznością i wskazawszy, po których gankach się przechadzała, pobiegła znowu przed siebie, pobladała teraz strapiona, uosobienie niepokieszonego smutku.

Ja udałem się w przeciwnym kierunku i jałem rozpatrywać uważnie, wskazaną mi ścieżkę. Uszedłem jej już spory kawał, nic nie znalazłszy, gdy wtym, w promieniach zachodzącego słońca, zaróżowiło mi się coś na krzaku, wśród purpurowo-złotawych liści. Rozgarnawszy je, ujrzałem na gałęzi zawieszzone paciorki, czyli tak zwana koronkę, na której odmawia się różaniec. Niewątpliwie była to panny Stefani z guba, a śliczna była.

Na srebrnym, misternej roboty łańcuszku, ponawlekane były, kunsztownie prawdziwego koralu wyrobione paciorki róż; każde zaś dziesięć paciorków przedzielała rozwinięta już róża; krzyżyk wyrzynięty z koralu, opleciony, cieniową, srebrną gałązką, zakończył koronkę.

Rzecz to była nadzwyczaj piękna i łatwo odgadnąć, że nie tylko materialną wartość miała. Pobiegłem więc czymprędzej w stronę, w którą udała się panna Stefania, a ujrzawszy ją, już z daleka pokazywałem różaniec.

Przybiegła do mnie, rozradowana jak dziecko, z żywością pochwyciła paciorki i z głęboką czcią przycisnęła je do ust, szepcząc coś ze łzami radości.

Dopiero potem zaczęła dziękować

mi tak gorąco, z takim wylaniem szczęścia, że mimowoli rzekłem z uśmiechem:

„Istotnie wydaje mi się, że jakiś skarb nieoceniony oddałem pani...”

„Nie myli się pan! Jest to skarb mój, za który oddałabym nietylko wszystko, co posiadam, ale stokroć więcej.”

Domawiała tych słów, gdy zbliżyła się ciotka z Ludwiną i Leoncią, które wnet dowiedziawszy się o zgubie i znalezieniu różańca, zaczęły go ciekawie oglądać; gdy zaś powiedział, jak droгоценnym skarbem jest dla panny Stefani, Leoncia zawołała:

„Oh! To nic dziwnego, że pani musiała być bardzo zmarła, zgubiwszy tak drogą pamiątkę, której historia jest niewątpliwie bardzo ciekawa...”

„A jeżeli niema w tej historii nic tajemniczego,” dodałem z uśmiechem, „to zamiast należącego mi się znaleźnego, proszę opowiedzieć nam legendę, jaka niewątpliwie przywiązana jest do tego różańca.”

Ciotka, Ludwinia i Leoncia poparły bardzo gorliwie moją prośbę, a panna Stefania, która powróciła już do swojej zwykłej nieśmiałości, szepnęła mieszaną:

„Legendy żadnej o tym różańcu nie znam, ale gdybym wiedziała, że nie znudzę państwa prawdziwa jego historia, opowiedziałabym ją chętnie... Obawiam się tylko, czy to panie zajmie...”

„Bądź pani przekonana, że tak,” odparła ciotka. „Z tego, co już Oleś wspominał, widzę, że zbuduje ona stu-

chaczy; a może zachęci kogo do tego pięknego nabożeństwa, jakim jest różaniec, który ja, równie jak pani, codzień odmawiam i cieszyłabym się, gdyby go wszyscy odmawiali,” dokończyła ciotka, zwracając się nieznacznie do córek, które nie we wszystkim matkę naśladowały.

Panna Stefania nie wymawiała się dłużej. Tego wieczora więc, gdy towarzystwo nasze obiadło stół wokoło i każdy zajął się swoją pracą, zamiast zwykłego czytania, młoda sierota, zarumieniona i zmieszana powszechną uwagą, na nią zwróconą, opowiadała dzieje swojego kosztownego skarbu.

Opowiadanie to, bardzo proste, powtórzę tu mniej więcej dosłownie, w nadziei, że może zainteresuje moich łaskawych Czytelników, tak, jak zainteresowało nas skromnych mieszkańców wiejskiego dworku, i może zachęci kogo do modlitwy Różańca świętego jak nas zachęciło.

* * *

„Różaniec, który uważam za największy mój skarb,” opowiadała panna Stefania, „od bardzo dawnych czasów należał do rodziny mojej matki, a przyniósł go podobno jeden z przodków z Jeruzolimy, czy z jakiejś wojennej wyprawy. Matka moja dostała go jako podarek ślubny od swojej prababki, przeszło stuletniej staruszki, bardzo pobożnej, która mieszkała w domu moich dziadków.”

Ponieważ sędziwa staruszka była majątną i hojną, a matkę moją bardzo kochała, jako jedynaczkę swojej jedy-

Iskierki

1. W szpitalu pod wezwaniem św. Józefa w Toronto przyjął wiarę katolicką pastor anglikański Jan Józef Fenton. Śp. Fenton zmarł w kilka godzin po złożeniu wyznania wiary.

2. 28 Zakonnice, którym udało się uciec z życiem z Barcelony, i schronić się z czerwonej Hiszpanii na pokład angielskiego okrętu wojennego przybyło do Londynu, oczywiście w sukniach świeckich.

3. Sąd w Haarlemie w Holandii skazał prezesa związku wolnomyslnickiego i pewnego redaktora naczelnego na dwa miesiące więzienia za bluźnierstwo.

4. W Irlandii znacznie się podniósł poziom moralny w produkcji filmowej, dla której cenzura państwowa jest tam bardzo surowa i rocznie skreśla duży procent filmów nieodpowiednich.

5. Rzeźbiarz francuski Serr wykonał ostatnio wielki na 36 metrów wysoki posąg Matki Boskiej. Posąg ten, wykonany z białego marmuru, ustawiono będzie we wsi Relie pod Lugdunem. Będzie to największy z istniejących posągów Najsw. Maryi Panny.

6. Wszelkie świątynie w Sowietach będą władze mogły zamykać pod nowym pretekstem, że potrzebne są na schrony przeciwigazowe.

7. O córce Stalina donoszą dzienniki, że dla oddania się propagandzie antyreligijnej odbywa specjalny kurs „wykształcenia” bezbożniczego.

nej także wnuczki, którą nawet sama wychowała, i wspominała, że na podarek ślubny ofiaruje jej coś bardzo kosztownego, przeto matka moja spodziewała się jakiejś drogocennej ozdoby do stroju, ze złota i pereł, może nawet z brylantów.

W mniemaniu tym utwierdziła się jeszcze więcej, gdy udawszy się wraz z naręczonym do pokoju staruszki prosić o błogosławieństwo, ta, udzieliwszy go klęczącej u nóg jej młodej parze, rzekła:

„Odjeżdżasz daleko, moje dziecko, i ja już cię na tym świecie nie zobaczę. Dlatego pragnę już dziś dać ci rzecz bardzo kosztowną, nad wszystko cenniejszą w mojej rodzinie. Zwykle matka przy śmierci oddawała szacowny ten klejnot najstarszej córce, lecz ja oddam go tobie, aby w poczynającym się dla ciebie nowym życiu przypominał ci dom rodzicielski i cnoty, które wraz z matką twoją starałam się wszczepić w sercu twoim.”

Powiedziawszy to, sięgnęła do szkatułki i wyjąwszy kolorowy różaniec, wręczyła go młodej naręczzonej.

Ta, spodziewając się brylantów, nie mogła ukryć zdziwienia i rozczarowania, które staruszka spostrzegła. Wtedy twarz jej przybrała jakiś szczególny wyraz, podniosła w górę rękę i zawołała:

„Nie zwodziłam cię, dziecko moje, mówiąc, że skarb kosztowny ci dam! Różaniec ten będzie nietylko umocnieniem twoim i pociechą w nieszczęściu, ale stanie się zarazem źródłem błogo-

RODZINA I WYCHOWANIE

„Iż cię nie opuszczę
aż do śmierci“

(Z formuły przysięgi małżeńskiej.)

Katarzyna Jagiellonka była żoną Jana Wazy, księcia szwedzkiego. Został on uwięziony przez własnego brata i skazany na dożywotnie więzienie. Katarzyna pośpieszyła za mężem do Sztokholmu i błagała króla:

„Wasza królewska mość, proszę pozwolić mi iść do więzienia wraz z mężem.”

„Ależ pani!” zawołał zdziwiony Eryk, król szwedzki, „co pani sobie myśli? Czy pani wie, że mąż jej nigdy więcej nie zobaczy światła słonecznego!”

„Wiem, wasza królewska mość.”

„Czy pani wie, że od tej chwili będzie traktowany już nie jako książę, ale jako buntownik, który targnął się na królewski majestat?”

„Wiem, wasza królewska mość, ale wszystko jedno, czy jest on niewinny, czy buntownik, Jan Waza jest zawsze moim mężem!”

Królewskie oblicze złagodniało.

„Ależ, pani,” rzekł król, „zdaje mi się, że z chwilą, kiedy mąż-buntownik ponosi zasłużoną karę, pani wobec niego nie ma żadnych obowiązków: Pani jest wolna...”

Katarzyna zdjęła wtedy z palca ślubny pierścionek, pokazała go królowi mówiąc:

„Niech przeczyta wasza królewska mość!”

Na pierścionku były wyryte tylko dwa słowa: Mors sola (Tylko śmierć). Katarzyna poszła do więzienia: 17 lat spędziła razem z mężem, bo dopiero po śmierci Eryka uwolniono Jana Wazę...

„Mors sola”, tylko śmierć z nim rozłączy. Czy jest zdrowy czy chory, bogaty czy biedny, zgrabny czy kaleka, piękny czy brzydki, dobry czy kapryśny — wszystko jedno: on jest moim mężem, tylko mogiła może nas rozłączyć! „Mors sola” — „jedynie śmierć”!

Nie mam za co dziękować

Kapłan stoi u łóżka ciężko chorego młodzieńca „Proszę księdza, mam prośbę. Niech ksiądz pozdrowi odemnie poraz ostatni moich rodziców. Nie przeklinam ich, bo w krótko stanę przed sądem Bożym, ale też nie dziękuję za nic, bo nie mam za co. Dali mi życie, ale to stało się początkiem mej nędzy i mego nieszczęścia. Za wychowanie nie dziękuję, bo go nie otrzymałem; przeciwnie — zły przykład, jaki w domu widziałem popchnął mnie na złą drogę... O rodzice, czemuście mię nie nauczyli dobrym przykładem, jak żyć należy?”

Krwotok przerwał słowa umierającego. Po chwili już nie żył.

sławieństwa Bożego dla ciebie i twojej rodziny, którą cię Bóg obdarzy. Od ciebie samej będzie zależało, aby się tak stało: „w tym celu żyj w miłości Boga i bliźniego, staraj się naśladować cnoty Najsw. Dziewicy i czciz Ja, odmawiając pilnie różaniec.”

Gdy to mówiła pobożna prababka, głosem uroczystym i przejmującym, wyglądała, jak natchniona. Słowa jej tak silne uczyniły na matce mojej wrażenie, że odszedłszy po ślubie od ołtarza, udała się przed obraz Matki Boskiej, i oddając w Jej ręce przyszłe swoje losy, ślubowała, co dzień odmawiać różaniec.

Przeczcucia cnotliwej staruszki spełniły się niebawem; wkrótce po ślubie prawnuczki, opuściła tę ziemię, a w rok później umarł ojciec mojej matki. Dziadkowie mieszkali w dziedzicznej wiosce w Wielkopolsce, ojciec zaś mój, pochodzący z Galicji, miał siedzibę w Wiedniu; lecz jako agent wielkiego handlowego domu, mało tu bawił, podróżując ciągle, mianowicie po półwyspie Bałkańskim, którego kraje poznał doskonale. Matka moja w nieobecności ojca tęskniła bardzo w obcym mieście, a babka, po śmierci dwóch najbliższych osób, niemniej czuła się osamotnioną. Że zaś matka moja była jedynaczką i w przyszłości miała wioskę odziedziczyć, przeto babka nakłoniła mojego ojca, aby porzucił zyskowną swoją posadę i zamieszkał wraz z żoną przy teściowej.

Lecz ojciec, choć syn rolnika, na gospodarstwie się nie znał; przyszły

nadto lata nieurodzajne, choroby na inwentarz, tak, że po kilku latach, na czystym dotąd majątku, zaciężyły znaczne długi. Wtedy ojciec postanowiwszy nauczyć się gospodarstwa, udał się do znanej sobie w Austrii szkoły rolniczej. Półtora roku uczył się tam ojciec, a przez ten czas gospodarstwo w domu zupełnie podupadło, zwłaszcza, że w tym czasie umarła babka, a matka sama wszystkiemu podołać nie mogła.

Ojciec, wróciwszy, byłby niewątpliwie zaradził teraz złemu, lecz na nieszczęście dał się wciągnąć do założenia na spółkę parowego młyna. Jeden ze współników wyszedł tylko na spółce dobrze, inni potracili znaczne sumy, a ojciec, cały, nadszarpany już poprzednio majątek. Po dwunastu latach pożycia rodzice moi zostali z kilkuset markami i z ośmiorgiem drobnych dzieci. Matkę moją, jak często sama opowiadała, wśród tych ciosów i niepowodzeń, podtrzymywała nadzieja w opiekę Najsw. Dziewicy i nie dała jej upadać na duchu.

Różaniec odmawiała matka co dzień i dotąd mimo klęsk, nie doznała nasza rodzina biedy; teraz jednak straszny ten gość zdawał się zbliżać szybkim krokiem. Ojciec starał się na wszystkie strony o jakąkolwiek pracę, ale daremnie. Wtedy matka poczęła mówić wraz z dziećmi różaniec na intencję ojca, który pojechał do Wiednia, spodziewając się, że tam gdzie miał tak liczne stosunki i znajomości, łatwiej uzyska jakąś posadę. (C. d. n.)

Anioł na ziemi

Gdy zmarły proboszcz z Ars, który za Świętego był uważany, pewnego dnia ze wzruszeniem o swych dziecięcych latach, rozmawiał, rzekł ktoś do niego: „Ksiądz Dobrodziej jest szczęśliwy, że tak wcześniej smaku pobożności zakosztował.” „Po Bogu”, odrzekł proboszcz, „jest to dziełem mej matki, która często mawiała do mnie: „Kochane dziecko, gdybym widziała, że Boga obrażasz, tobyś mnie strasznie zasmucił.” — Dla tego też, mówił dalej proboszcz, nie jest dzieckiem w stanie wspomnieć o swej matce, nie rozpłakawszy się ze wzruszenia.

Wspomnienie o świętej matce przechowuje się w sercach naszych, zarówno z jej naukami aż do końca naszego życia, gdyż połączone jest ze wspomnieniami o najczulszej i najprawdziwszej miłości. Występny syn, aby wyrzuty sumienia swoje uspokoić, może niekiedy powiedzieć: „Moja matka się oszukała,” lecz nigdy nie ośmieli się syn taki powiedzieć: „Moja matka mnie oszukała!” — „Nic nas tak nie zbliża do Boga,” powiada Ozanam, ów gorliwy krzewiciel bractwa św. Wincentego pomiędzy młodzieżą francuską, „jak wspomnienie na naszą pobożną, bogobojną matkę.” Gdybyśmy tego jeszcze wiedzieć nie mieli, to św. Augustyn, syn pobożnej Moniki, poucza nas o tym dostatecznie. „Jeżeli matka napiętnuje czoło dziecka swego godłem charakteru boskiego, to można być pewnym, że go ręka występku nigdy zupełnie nie wytępi.” — Tak mówił tak utalentowany jak pobożny hrabia Maistre.

Gdybyśmy w obecnych czasach zepsucia i bezbożności pod każdą strzechą, przy każdej kolebce prawdziwie chrześcijańskie serce macierzyńskie posiadali, to jest takie serce, któreby było gotowe wszystko poświęcić, byleby tylko duszę dziecka swego uratować, serce, któreby przy prześladowaniu miało wybór, dziecko swoje albo dla świata albo na całą wieczność utracić, ani chwiliby się nie namyślało, raczej go w ręce oprawców wydać i umierającego widzieć, aniżeli grzechem splamione ujrzyć. O, wtenczas mielibyśmy mniej nieszczęśliwych matek, a więcej od Boga błogosławionych rodzin. — Świat zostałby uratowany.

Złote słowa

Wysyłamy trędowatych do Ceylonu i Madagaskaru, aby ich odłączyć od towarzystwa ludzkiego i zdrowym oszczędzić niebezpieczeństwa zarazy; gdybyśmy jednak chcieli być sprawiedliwymi, a choćby tylko roztropnymi, wysłalibyśmy innych trędowatych-gorszyeli na odludne pustkowia. Lecz gdzie? Bo Sahara by ich nie pomieściła, a po ich odjeździe Europa olbrzymią pustką by nas zdumiała.

C. Plater Zyberkówna.

* * *

Pan Jezus nie wymaga wielkich czynów, lecz tylko oddania Mu się i wdzięczności.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

NASZYM DZIATKOM

Rycerz Maryi

*Choć bez dzidy i bez tarczy
Maryi jestem rycerzem.
Zamiast dzidy... miłość starczy,
Miłość k'Niej będzie pancerzem.
I zawszem gotów iść w bój
ja, o Maryjo, rycerz Twój.
Choć nie w mundurze wojskowym
Maryi jestem rycerzem
A walczyć jestem gotowym.
Czym walczyć? — Swoim pacierzem.
I zawszem gotów iść w bój
ja, o Maryjo, rycerz Twój.*

Edmund Gordon.

Gaduła

Czesławek był prawdziwym gadułą, co ujrzał, co usłyszał, zaraz opowiadał mamie. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby mówił o tym, co widział w ogrodzie, na ulicy. Lecz Czesławek, nie pytany, donosił mamie o wszystkim, co robił brat starszy, siostra, lub służąca, wskutek czego matka często go strofowała.

„Mamo, Jaś wydarł papier z zeszytu...” Mamo, Zosia zgubiła klębuszek...”

Lub też:

„Mamo, Jaś zabrał pióro Zosi...” Mamo, Zosia wzięła szczyryk Jasia...”

Takie były ustawiczne jego skargi.

Za te skargi Jaś i Zosia nie lubili Czesława. To też często ten chłopczyk biegł do matki i skarżył się, że go prześladowa. Matka, znudzona ciągłymi skargami, nie chciała go już słuchać. Czesławek nie wiedział o starym przysłowiu, które w wielu razach wielkie oddaje przysługi.

Przysłowie to mówi: Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.

Przeciwnie język tego chłopca był ciągle w ruchu. Czesław, nie mogąc skarżyć się przed matką, począł oskarżać brata przed siostrą, siostrę przed bratem. Opowiadał, że Jaś wziął biuńkę Zosi, Zosia kałamarz Jasiowi, i tym sposobem siał niezgodę pomiędzy rodzeństwem. Najbardziej wszakże rozpuszczzał swój język, gdy go po cokolwiek bądź posłano do kuchni.

Zdarzało się niekiedy, że matka gniewała się na służącą Basię za to, że źle prasowała białiznę, mówiąc z niecierpliwością:

„Nieznosna ta Basia, nigdy mnie nie słucha...” Czesławku, zawołaj no Basi!”

Chłopiec zamiast po prostu powiedzieć, że mama Basię prosi, mówił:

„Mama powiedziała, że Basia jest nieznosna, bo nigdy jej nie słucha...” a nieraz nawet tak przekreślił słowa mamy, że służąca, zmartwiona, aż zalewała się łzami.

„Pani nikt nie dogodzi,” mówiła szlochając, poczym szła do pokoju, gdzie się znajdowała mama Czesławka, ale zanim przed nią stanęła, chłopczyk już zjawiał się przed mamą i powtarzał słowa Basi.

Oczywiście mama gniewała się na służącą, nie wierząc jej tłumaczeniu

się. W ten sposób więc Czesławek swoim niepotrzebnym paplaniem robił wiele złego.

Minęło dużo czasu, nim matka przekonała się, że Czesławek powtarzał służącemu to, co o nich mówiła. Bardzo było jej przykro, że odtąd przed własnym synem wystrzegać się musiała.

„Nie bądź gadułą,” napominała syna, „nie powtarzaj byle czego, co słyszysz. Kiedy ci się pytają, mów prawdę, ale nie mów tego, o co cię nie pytają. Widzisz, niepotrzebnie rozgniewałam się na Basię, niepotrzebnie na Jasia i Zosię. Sama dcjrzę, gdy robia coś niewłaściwego, obejdę się bez twojej pomocy.”

Czesławek wziął do serca słowa matki, i bardziej się zastanawiał, co powiedzieć wypada, a co nie wypada.

Ale kto raz nawyknie do powtarzania wszystkiego, gdziekolwiek co usłyszy, pomimo woli, wypowie niekiedy to, o czym zamilczeć był powinien.

Pewnego razu było na herbacie u rodziców Czesława kilka osób.

Mówiono o rozmaitych rzeczach, a ktoś z obecnych o niewłaściwym postępku pewnego pana. Czesławowi zdawało się, że mówiono o sąsiedzie rodziców jego, panu Jeskim, gdyż nazwiska dobrze nie usłyszał.

Córeczka państwa Jeskich, Mania, wraz z matką bywała w domu rodziców Czesława i nieraz z nim rozmawiała.

W następną niedzielę Mania odwiedziła Czesława, a gdy podano herbatę, chłopczyk usiadł przy niej i rzekł po cichu:

„Czy wiesz, Maniu, że ojciec twój bardzo źle sobie postąpił?”

Dziewczynka zarumieniła się... Narazie nic nie odrzekła, a kiedy powróciła do domu, powtórzyła mamie to, co mówił Czesławek. Mama Mani, chcąc się dowiedzieć, kto tak niesłusznie obmawia jej męża, przybyła do rodziców Czesława ze skargą na ich syna.

Chłopczyk znajdował się w pokoju przyległym do saloniku, w którym matka Mani rozmawiała z jego matką, a gdy usłyszał skargę na siebie, zarumienił się po uszy i tak się ukrył, że go długo odnaleźć nie było można.

Znaleziono go wreszcie pod łóżkiem, przytulonego do ściany.

Gdy go stamtąd wydobyto i przyprowadzono do pań, milczał, nie wiedząc, co powiedzieć. Wreszcie, gdy podniósłszy wzrok na matkę, ujrzał w jej oczach łzy bólu, zadrżał. Więc on był przyczyną jej zmartwienia. Jakże się uczuł nieszczęśliwym w tej chwili.

„Mateczko!” zawołał. „ja nie pamiętam, co i o kim mówiono... Przysięgam, że nic nie wiem. Ach, to nieszczęsne gadulstwo!...”

Żał szczerzy chłopca i silne postanowienie pozbycia się wstępnego gadulstwa uwieńczył pomyślny skutek. Czesław odtąd jest przykładnym chłopcem.

Błyszcząca kropelka

Z chmur spadła duża kropła i zatrzymała się na szybie.

Zosia patrzy na nią, a kropła wciąż całutka trzyma się na szkle i błyszczy i mienią się.

„Kropelko, kropelko,” pyta Zosia, „skąd spadłaś tutaj?”

„Z daleka dziewczynko z wysoka,” mruga kropła na Zosię.

„Ach, jakaś ty piękna, kropelko!” woła uradowana Zosia. „Powiedzże skąd się tu wzięłaś?”

„Nie pamiętam, skąd się wzięłam na świecie,” mówiła lśniąca kropelka, „ale moim rodzinnym miejscem było piękne źródło pod górą... Kapałam się w nim, pływalam w słońcu, a błyszczałam ładnie, aż wszystkie siostry moje patrzyły na mnie i radowały się, że mam taką piękną.”

Raz do źródła przyszły dzieci.

Glinianym dzbanuszkami zaczerpnęły wody, a ja chciałam, żeby i mnie zabrały. Zbliżyłam się więc i wpłynęłam do dzbanka.

Ciemno było w dzbanuszkach i ciasno, — dzieci przyniosły wodę do domu, wlały do imbryka i postawiły na ogniu.

Wkrótce poszybowałam jako niewidzialny obłoczek w przestworza i na zajutrz znalazłam się jako kropelka rosy wśród zieleni.

„Gdzie jestem!” odpowiedział ci cichutki głosik.

Byłam bardzo zadowolona.

Nazajutrz zabłysło słońce, a ja lśniłam wesoło, a moja czerwoniutka poziomeczka cieszyła się bardzo.

Nadeszła gromadka dzieci i zaczęły zbierać poziomki.

„O patrz, patrz, jaka tu kropła świeci, zupełnie jak brylant!” wołały dzieciaki.

Przysła na listek, potem na jakieś źdźbło i za chwilę uniosło mnie słońce i znowu byłam w chmurach. Gdybym tak spadła na ziemię, tobym w nią wsiąknęła i musiałaby długo po ciemku pod ziemią wędrować, aż znowu gdzieś w źródle ujrzałabym świat Boży!

Tyle ci powiedziałam, Zosiu, o sobie, a teraz żegnaj cię... zaraz spłynę z tej szyby i będę czekała aż gdzieś spadnie słońce.

Do widzenia, Zosiu, szukaj mnie pomiędzy kropelkami, może kiedyś znowu tak jak dziś zawitam do ciebie!”

Zosia patrzy zasłuchana. Wtem kropła tak pięknie lśnić zaczęła, jakby kto tam włożył maleńką tęczę.

Zosia oczu oderwać nie może.

„Zosiu, moje dziecko, a cóż ty zasnąłaś tu na oknie, patrząc, jak deszcz pada!” budzi mama dziewczynkę.

Dział powinszowań

Mamusi.

Mamo krótka moja mowa,
Ale szczerze, proste słowa
Z serca płyną mi:
Codzień pilnie proszę Boga,
By dał zdrowie, Mamo droga,
By dał szczęście Ci!

Świat katolicki

Watykan.

(Podpisanie umowy dyplomatycznej między Stolicą Apost. a rządem włoskim.) Cita del Vaticano, 10. 8. Aktu podpisania pierwszej umowy dyplomatycznej między Stolicą Apostolską, a rządem włoskim dokonano przed kilku dniami. Umowa ta dotyczy przedłużenia na trzechletni okres układu zawartego w art. 29 konkordatu w sprawie prawomocności aktów, dokonanych przez władze kościelne, przed zawarciem konkordatu bez uwzględnienia przy tym praw świeckich. Umowę podpisali Kardynał sekretarz stanu Pacelli i ambasador Italii przy Stolicy Apostolskiej.

(Ojciec Święty o Akcji Katolickiej.) Castel Gandolfo, 18. 8. Papież przyjmując kilkaset młodych małżeństw oraz grupę przedstawicieli Akcji Katolickiej w Udine wygłosił przemówienie, w którym oświadczył między innymi, że Akcja Katolicka nie oznacza nic innego jak życie katolickie, które z kolei równoznaczne jest z Kościołem Katolickim. Prawdy te powtarza Ojciec św. tym chętniej, że właśnie w ostatnim czasie zabrał głos ktoś wyrażający sobie, że ma do tego prawo i zwrócił Papieżowi uwagę na rzeczy, które można i których nie można mieszać ze sobą. Papież zaznacza, że niczego nie pomylił i niczego nie pomieszał. Jest wielkim zaszczytem dla tych, którzy należą do Akcji Katolickiej, reprezentują życie Boskie płonące w łonie Kościoła Katolickiego, przy tym życie katolickie wymaga, aby poświęcono wszystko Chrystusowi: sprawy indywidualne, ciało, duszę, troski, radości i pracę. Na zakończenie Papież udzielił obecnym apostołskiemu błogosławieństwa.

Dzisiejsza mowa Papieża komentowana jest jako akt skierowany przeciw niedawnemu krytycznemu głosowi „Regime Fascista”.

(Ojciec św. o moralnej wartości pracy.) Citta del Vaticano. W czasie audiencji udzielonej grupie pielgrzymów stanu robotniczego Ojciec św. wygłosił do nich krótkie przemówienie o moralnym znaczeniu pracy.

Namiestnik Chrystusowy podkreślił dobroczynny wpływ pracy na kształtowanie się charakterów i uczciwość ludzką, oraz zgubne wpływy lenistwa. Przez pracę stajemy się lepsi, bliżsi Bogu, gdyż hasłem pracy jest tworzenie i udoskonalanie. Ale praca jest tylko wówczas miłą Bogu, gdy w Jęgo Imię jest prowadzona, gdy nie jest skierowana przeciw Niemu choćby pośrednio.

Cały świat robotniczy jest bardzo bliski sercu Ojca św. i światu pracy poświęca On wiele myśli oraz wysiłków.

Przez pracę spływa na nas wiele łask Bożych i błogosławieństw. Braciom w Chrystusie, a swym umiłowanym dzieciom — robotnikom całego świata udziela Ojciec św. swego Apostolskiego Błogosławieństwa i opiece Boskiej poleca.

Polska.

(Katolicy odzyskali świątynię zabraną w r. 1863 przez Rosjan.) Wilno, 10. 8. Trwający od kilku lat proces rewindykacyjny o zwrot rzymskokatolickiego kościoła w Pohoście-Zahorodzkim został zakończony i ludność katolicka odzyskała świątynię. Kościół ten w r. 1863 został skonfiskowany i do tego czasu pozostawał w rękach ludności prawosławnej.

(Ponad 6.000 nawróceń.) W ostatnich miesiącach prasa codzienna notuje bardzo częste a liczne przechodzenia ze schizmy na katolicyzm. Zdarzają się wypadki, że w ciągu kilku dni porzuci schizmę cała wieś: jak to zdarzyło się w Hynkach na Wołyniu, gdzie na katolicyzm przeszło ponad 400 osób. W pow. krzemienieckim powróciło na łono Kościoła 1.164 osób, w Kozaczkach — 250, w pow. żółbunowskim 200, w Olśnikach 163, w pow. kostopolskim 150, w Grzybowie 150, w Małych Zachajcach 123, w Mołotkowie 101, w pow. rowieńskim 100, w Białozórce 94, w Jankowcach 76, w Juskowcach 61, w Krasnołuce 35, w Łanowcach 30, w Moskalowce 18, w Szukowcach 16, w Surazu 11, w Bukrynii i Ilinie 24, itd. Liczba konwertytów zwiększa się z każdym dniem i obecnie przekroczyła już cyfrę 6.000 osób.

Włochy.

(Dar w paczce) Niedawno zjawił się jakiś prosty chłopiec u sekretarza kardynałowego, prosząc, by mógł widzieć się z Eminencją, ponieważ siostra jego, zamieszkała w okolicy Bergamo, przysłała składkę. Przyjęty przez kardynała przeprosił go chłop, że siostra nie przybyła osobiście, po czym złożył na stole dużą paczkę obsznurowaną. Rozmowa była krótka. Brat owej kobiety nadmienił, że siostra jego, przeczytawszy odezwę Eminencji zamieszczoną we wszystkich czasopiśmie, czuje się zobowiązana przyczynić się jakimś darem do rozwiązania sprawy duszpasterstwa mediolańskiego. Kardynał podziękował grzecznie. Gdy gość odszedł, sekretarz otworzył paczkę. Zawierała dużo banknotów po 1000 lirów, a gdy je przeliczono dokładnie, okazało się, że było tego 500.000 (pół miliona!) lirów. Dodana była tylko karteczka z nazwiskiem i adresem ofiarodawczyni. Kardynał wzruszony udał się z miejsca do swej kapliczki domowej, ażeby podziękować Bogu za tę pomoc.

(Wzorowa ofiarność.) Wspaniały wzór ofiarności dali katolicy Mediolanu. Silny rozrost tego dużego miasta wymaga budowy nowych świątyn na przedmieściach. Arcybiskup mediolański kardynał Schuster zwrócił się więc z gorącą odezwą do ludności katolickiej, by datkami dopomogła do wystawienia tych kościołów. I nie zawiodł się. Zaraz pierwszy spis darów wyniósł już 4 miliony lirów, a dalsze składki wpływały tak obficie, że wkrótce zapewniona była budowa 14 świątyn i 1 Katolickiego Domu Parafialnego. M. in. ktoś nie chcący być wymienionym nadesłał 700.000 lirów.

Francja.

(*Cudowne uzdrowienia w Lourdes za przyczyną Najśw. Maryi Panny.*) Paryż, 9. 8. „Journal de la Grotte de Lourdes” podaje o cudownym uzdrowieniu dwóch uczestniczek pielgrzymki, przybyłej z Versailles do Lourdes.

Pierwszy wypadek dotyczy posługaczki, cierpiącej na daleko posuniętą gruźlicę płuc. Po jednej zaledwie kąpieli w jeziorze, znajdującym się w Grocie, chora poczuła się znacznie lepiej; wrócił jej apetyt, a objawy choroby ustąpiły.

Drugą cudownie uzdrowioną jest Germana Pothier, cierpiąca na opuszczenie jelit (potsis) i zupełny brak apetytu. Operacje lekarskie nie dawały wyniku. Uzdrowienie nastąpiło przed Grotą.

Obok tego pod pozycją 4.461 spisu pielgrzymek przybyłych do Lourdes znajduje się opis uzdrowienia pewnego choro na gruźlicę nerek, który po kąpieli w Grocie poczuł się zupełnie zdrowym i mógł od razu przystąpić do normalnego odżywiania się.

Belgia.

(*List Ojca świętego do Chrześcijańskich Zw. Zaw. w Belgii.*) Citta del Vaticano, 9. 8. „Osservatore Romano” podaje tekst listu Kardynała Pacelliego, wystosowanego w imieniu Ojca św. do Kardynała Van Roey — prymasa Belgii, w odpowiedzi na adres hołdowniczy, przesłany Ojcu św. przez prezesa związków chrześcijańskich. W liście tym Kardynał Sekretarz Stanu ze szczególnym naciskiem podkreśla potrzebę, aktywności naczelných władz związkowych i synowskie posłuszeństwo, co zapobiega wszelkim konfliktom chrześcijańskich związków zawodowych z organizacjami pracodawców i mieszanu się z neutralnymi związkami zawodowymi, które mimo pozorów tolerancji stwarzają poważne niebezpieczeństwo wskutek braku w nich ducha religijnego. List kończy się życzeniem, by chrześcijańskie związki zawodowe w Belgii szły naprzód pod hasłami nauk encyklik: „Quadragesimo Anno” i „Divini Redemptoris”, oraz by całą ich działalność przenikał duch ewangeliczny.

Stany Zjednoczone.

(*6 miliardów na utrzymanie szkół.*) Katolicy Stanów Zjednoczonych co roku wydają 6 miliardów na utrzymanie szkół. Na zbudowanie których wydano już 20 miliardów. Stwierdza National Education na swym dorocznym kongresie w Nowym Jorku.

(*Walka z pornografią w Ameryce.*) W diecezji Richmond odbyły się obrady dorocznego zjazdu członków organizacji akademickiej p. n. „Catholic Studenta Mission Crusade”. W wyniku zjazdu specjalna delegacja udała się do miejscowych władz z żądaniem, by zakazano sprzedaży rozmaitych pism i pisemek pornograficznych, których spis przedstawiono burmistrzowi.

Jako rezultat tych wystąpień daje się obecnie zauważyć w Stanach Zjednoczonych wzmocniona akcja przeciwko pornografii.

Misje

(*Czczenie węzów w Indiach.*) W Indiach do dziś dnia są poganie tak głupi, że jadowite węże uważają za bogi. Żaden z nich nie odważy się zabić jadowitego węża. Jeżeli taki wąż wejdzie do ich mieszkania, to stoją wszyscy w pobożnej postawie i proszą tego boga, aby się oddalił. Pogańscy kapłani chodzą do takich jam, gdzie przebywają węże, odprowadzają tam modły i składają ofiary. Następstwem tej głupoty jest to, że corocznie ginie więcej niż 10 000 ludzi od ukąszenia jadowitych węzów. —

Tu widzimy, w jaką nędzę wpadają poganie.

(*Kaplica na pamiątkę władczyń afrykańskiej.*) W miejscowości Kapan-ga (Kongo belgijskie) poświęcono uroczyste kaplicę dla uczczenia pamięci zmarłej w roku ubiegłym królowej Kamas pochodzenia tubylczego. Królowa Kamas pochodzenia królewskiego rodu Aluunda, została ochrzczona przez wikariusza apostolskiego w obecności wszystkich wyższych dostojników swego państwa. Przez całe swoje życie była ona bardzo hojna dla misyj katolickich.

(*Umiejętność dobrej śmierci.*) O. Bientz, Zgrom. OO. Białych, misjonarz w Bukoba, przytacza fakt następujący:

Działo się to przed kilku miesiącami. Do szpitala katolickiego w Roubga zgłasza się staruszka z prośbą o przyjęcie. Okazało się, że odbyła 10-dniową podróż z Karagwé, swej wsi rodzinnej. Na zapytanie, co ją do tego skłoniło, odrzekła:

„Słyszałam, że tutaj uczą, jak dobrze umrzeć.”

Jako o największą łaskę błagała, aby jej nie odsyłano do domu, gdyż tam nikt jej nie nauczył tej umiejętności, którą chciałaby osiągnąć — jak dobrze umrzeć.

(*W poszukiwaniu Boga.*) O. Robert, misjonarz na Korei pisze, iż pewna kobieta idzie pieszo 150 km. do stacji misyjnej w porze zimowej, gdy śnieg sięgał do kolan, by otrzymać chrzest. Przyszedszy na miejsce dowiaduje się, że właśnie tego dnia misjonarz udał się w podróż misyjną. Nie zniechęca się, ale wraca do domu, by innym razem też podróż jeszcze odbyć.

(*W Chinach.*) Misje katolickie w Chinach, mimo okrutnej i przewlekłej wojny domowej, trwają na posterunkach i nie przerywają swej działalności charytatywnej. Natomiast liczne misje protestanckie opuściły nieszczęsny kraj. W jednym roku misje katolickie uratowały 561 289 osieroconych dzieci chińskich.

(*Ważna organizacja.*) Z inicjatywy arcybiskupa Bombaju powołano do życia w tym mieście organizację katolicką z zadaniem doprowadzenia do pokoju i harmonii między wszystkimi warstwami społecznymi w Indiach.

(*Nadzieja życia wiecznego.*) Wszystkim wiadomy jest straszny los chorych na trąd. Za życia są cuchnącym trupem, tracą stopniowo członki, kawałki ciała zgniłe odpadają, powodując okrutne cierpienia. Zdawałoby się, że to życie dla trędowatych jest raczej piekłem. Czego jednak nie dokaże wiara w życie wieczne?

Jeden z tych, co zwiadał szpital dla trędowatych w Birmanii był zdumiony i wzruszony zarazem, słysząc, jak trędowaci pracujący w ogródku szpitalnym, śpiewali radośnie: „Niebo, niebo jest naszą nagrodą”. Była to ulubiona ich pieśń, która im dodawała otuchy w strasznych cierpieniach i uczyła je uświęcać.

(*Bądź wola twoja!*) Był to biedny trędowaty. Dość często chodziłem go odwiedzać. Nie mógł już nieszczęśliwy chodzić. Odpadły mu nawet palce u rąk. Czuło się, że wkrótce ta ruina ludzka rozpadnie się. Zapytałem go pewnego razu:

„A jakież ty modlitwy odmawiasz?”

„Ojcie, widzisz, że już nie mam palców, nie mogę trzymać mej koronki. Więc zadawałam się tym, że sobie na dzień odmawiam 10, 20, 50, czasem 100 razy tę modlitwę: „O mój Boże, niech się stanie wola twoja, a nie moja.”

(*O Świętych Pańskich.*) Ukończono już prace przygotowawcze do procesu beatyfikacyjnego w sprawie urodzonego w Brixen steylskiego O. Frejnadamca, zmarłego w Chinach, w sławie świętobliwości. Na 70 posiedzeniach przesłuchano szczegółowo duży szereg świadków.

(*Nowe czasopismo katolickie w Japonii.*) Katolicki uniwersytet w Tokio przystąpił do wydawania wielkiego czasopisma pt. „Monumenta Nipponica”.

Z Archidiecezji

Zmiany wśród duchowieństwa archidiecezji: Arcybiskupi wikariusz generalny i proboszcz Kłodzka (Glatz) msgr. dr. Franciszek Monse mianowany kanonikiem honorowym katedry wrocławskiej. Ks. administrator Alojzy Gross w Tarnowie przeniesiony jako taki do Szczedrzyka (Hitlersee). Ks. neoprezbiter Maksymilian Zipfel w Wrocławiu jako kapelan do Zabrza (Hindenburg), parafia św. Franciszka, Ks. kapelan Franciszek Dussa, tymcz. w Zabrzu, paraf. św. Franciszka, jako kapelan tamże. Ks. kapelan Alfred Langer w Zabrzu, paraf. św. Franciszka, jako kapelan do Bytomia, paraf. Panny Maryi, Ks. kap. Józef Jenderek w Ziemieciach (Ackerfelde) jako kapelan do Twardawy (Hartenau), Ks. kapelan Gerhard Weidlich w Kamieńcu (Dramastein) jako kapelan do Ziemieci (Ackerfelde). Ks. kapelan Józef Walczko, tymcz. w Zabrzu, jako kapelan do Łącznika (Wiesengrund). Ks. kapelan Jerzy Zimik w Bytomiu, par. Panny Maryi, jako wikary powiatowy tamże.

Zmarł: Ks. Konrad Assmann, proboszcz w Bertelsdorf, ur. 6 listopada 1877 r. w Klein-Zöllnig, wyśw. 20 czerwca 1903 r. w Wrocławiu, zmarł 30 lipca 1938 r. w Bertelsdorf.

Pielgrzymka.

Mikulczyce. Jak rok rocznie tak i tego roku na uroczystość Matki Boskiej Różancowej dnia 7-go października urządzamy z naszej parafii pielgrzymkę na „Jasną Górę” do Częstochowy. Wszystkich czcicieli Matki Boskiej Jasno-Górskiej zaprasza się z miejscowości i okolicy na pielgrzymkę. Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do dnia 22-go września. Bliższych informacji pielgrzymki udziela się zgłoszeniu ustnie względnie piśmieniem.

Przewodnik pielgrzymki **Stanisław Gawlik, Mikulczyce (Klausberg OS.), Hermann Göringstrasse 27 a.**

Rozmaitości

(Odkąd istnieją dzwony.) W 6-tym stuleciu dopiero dochodzą pierwsze wiadomości o istnieniu dzwonów w klasztorach. Kształt ich był czworograniasty. Dopiero w 9-tym wieku kościoty wiejskie zaczęły sprowadzać dzwony, które jedynie służyły do kościelnych obrządków. Później dopiero używano dzwonów także przy pogrzebach, pożarach, powodziach, powstaniach i uroczystościach królewskich. W szczycie ratusza wisiał zazwyczaj dzwonek skazanców, który służył przy smutnych sposobnościach stracenia. — Zdobywca miasta miał do zeszłego stulecia jeszcze prawo zabierania dzwonów miejskich, tak n. p. Napoleon po zdobyciu Gdańska zażądał odnośnej sumy za wartość dzwonów gdańskich. Największym dzwonem na świecie jest dzwon carów w Kremlu w Moskwie. Waży on 4300 centnarów. Miasto Tokio w Japonii posiada dzwon o wadze 2000 centnarów. Główny dzwon w katedrze św. Piotra w Rzymie waży „tylko” 380 centnarów. Na wschodzie dzwonów nie mają, używa się tam desek, w które się uderza młotkiem drewnianym. We wschodniej Azji jest w użyciu prócz dzwonu gong. Jest to tarcza metalowa, zawieszona na sznurku lub łańcuszku, którą porusza się drewnianą pałeczką, owiniętą suknem.

(Życie ludzkie zabawką.) Przy nakręcaniu filmu: „Afryka mówi”, w chwili, gdy filmowano dzikiego lwa, posłano murzyna, jakoby po zapomniany w aucie przedmiot. Murzyn ten pada ofiarą dzikiego lwa. W tym filmie dźwiękowym słychać przedśmiertny krzyk ofiary i widzieć porożywane jego członki.

(Sowiety produkują bezbożników.) Z Moskwy donoszą, że założono w tym mieście pierwszy „instytut” bezbożniczy dla kobiet, na czele którego stanęła wdowa po Leninie — Nadieżda Krupejskaja. Zadaniem „instytutu” ma być szerzenie bezbożnictwa w sferach kobiecych Rosji, gdzie dotychczas panuje duże przywiązanie do wiary chrześcijańskiej. Pierwszy rok „nauczania” ma wyszkolić 200 kobiet w sztuce propagandy ateizmu. Rząd sowiecki udzielił instytutowi kredytów w sumie 2.800.000 rubli.

(Pismo święte w 1000 języków.) Do archiwum brytyjskiego i zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Londynie złożono niedawno ewangelię św. Jana w języku sakata. Językiem tym mówi pewne plemię zamieszkałe w Kongo Belgijskim, w pobliżu równika, liczące ok. 70.000 ludzi. — Tym samym włączono tysięczny język do tego nader ciekawego archiwum. W r. 1804, kiedy powstało wielkie Towarzystwo Biblijne, już liczono 72 języki, na które przełożone było Słowo Boże. Odtąd przez 133 lata działalności swej wydało Towarzystwo samo 713 tłumaczeń, a inne Towarzystwa Biblijne wydały jeszcze ogółem 215 przekładów, tak, że teraz ukazało się swoiste wydanie jubileuszowe.

(Ruch harcerzy.) Obecnie jest 270.000 (skautów) katolickich, w tym 90.000 w Polsce, 69.000 we Francji, 32.000 na Węgrzech, 25.000 w Anglii itd. W samej francuskiej („walońskiej”) części Belgii wstąpiło w toku 10 lat 500 harcerzy do stanu duchownego, we Francji 2500.

KALENDARZYK MSZALNY.

Niedziela, 25 września. 16-ta niedz. po Św. Kol. ziel., Gl., 2. Modl. o przycz. ŚŚ., 3. dow., Cr., Pref. og.

Poniedziałek, 26 września. ŚŚ. Cypriana i Justyna. Kol. czerw., Gl., 2. Modl. o przycz. ŚŚ., 3. dowolna.

Wtorek, 27 września. ŚŚ. Kosmy i Damiana. Kol. czerw., Gl., 2. Modl. o przycz. ŚŚ., 3. dowolna.

Środa, 28 września. Św. Wacława. Kol. czerw., Gl., 2. Modl. o przycz. ŚŚ., 3. dowolna.

Czwartek, 29 września. Św. Michała Arch. Kol. b., Gl., Cr.

Piątek, 30 września. Św. Hieronima. Kol. b., Gl., Cr.

Sobota, 1 października. Wotywa N. M. P. Kol. b., Gl., 2. Modl. św. Remigiusza, 3. do Ducha św., bez Cr., Pref. N. M. P.

WIECZNA ADORACJA.

Niedziela, 2 października. Dzień: Zgorzelice, kościół św. Jakóba (dek. Lubań); Landsberg n. Wartą, kaplica św. Józefa (dek. Neuzelle); Libawa (dek. Kamienogóra); M. a. Stary Jawornik (dek. Strzygłów); Milkowo (dek. Szprotawa); Schönhof (dek. Karwin); Czarnawoda (dek. Wydawa). Noc 2/3: Wrocław, Siostry Dobrego Pasterza; Olbersdorf Boromeuski, dom prowincjalny; Orle, Boromeuski.

Poniedziałek, 3 października. Dzień: Schnellewalde (dek. Prudnik). Noc 3/4: Wrocław, Siostry św. Jadwigi, dom macierzysty; Buchenlust (Rakowice), zakład św. Jana; Gliwice-Sośnica, Służebnice Maryi.

Wtorek, 4 października. Dzień: Bytom, kościół Panny Maryi (dek. Bytom); Wittichenau (dek. Lubań). Noc 4/5: Gershain (Grabina), Szaretki; Bytom, Rycerz Dobrego Pasterza; Wrocław-Karlówice, Urszulanki.

Środa, 5 października. Dzień: Pyskowie (dek. Pyskowie). Noc 5/6: Arnsdorf (Góry Olbrzymie), Szaretki.

(Liczba urodzeń maleje.) W Palestynie zgola niespodziewanie maleje liczba urodzeń wśród żydów. Okazuje się, że tamtejsi żydzi wbrew zwyczajom ich ludności w całym świecie słynącej z licznego potomstwa — stosują teraz „system jednego dziecka” na wzór małżeństw francuskich. Lekarze tamtejsi już zauważyli zły wpływ ograniczania liczby dzieci na zdrowie rodziców.

(Dzieci pijakami.) „Leningradzkaja Prawda” donosi, że w ostatnich czasach czytelnie i wypożyczalnie książek w Leningradzie cieszą się dużo większym niż poprzednio powodzeniem wśród młodocianych czytelników. Okazało się jednak, że dzieci nie wypożyczają książek w celu ich czytania i kształcenia się, lecz poprostu wypożyczone książki sprzedają, aby mieć w ten sposób pieniądze najczęściej na kino, tytoń a nawet wódkę. Fakt ten wyraźnie charakteryzuje poziom etyczny młodego pokolenia sowieckiego, zdemoralizowanego przez nędzę i brak odpowiedniego wychowania.

Czwartek, 6 października. Dzień: Wrocław, kościół św. Doroty (dek. Wrocław-Południe); Wrocław, Lehmdamm 28, Szaretki. Noc 6/7: Lubtal, Urszulanki; Wrocław, Ubogie Panny od Najśw. Serca Jezusa, dom macierzysty; Prudnik, kościół parafialny; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Bytom, kościół Trójcy Najśw.; Wrocław, Szaretki, dom macierzysty; Nysa, Szaretki, dom główny; Nysa-Rochus, Siostry Maryi.

Piątek, 7 października. Dzień: Dąbrowa (dek. Niemodlin); Prudnik, kościół Trójcy Najśw.; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Bobrek-Kar II, zakład Dobrego Pasterza (dek. Bytom); Żegań, szpital św. Doroty; Nysa, dom św. Elżbiety; Karwin (dek. Karwin). Noc 7/8: Wrocław, Siostry Najśw. Panny Maryi, dom macierzysty.

Sobota, 8 października. Dzień: Thiemendorf (dek. Ścinawa). Noc 8/9: Wrocław, Bracia Miłosierni.

TRESC

Pokora fundamentem cnót. — Niewdzięczne serce. (Wiersz). — Z Liturgii katolickiej: Na niedzielę szesnastą po Świątkach: Lekcja i Ewangelia; Rok kościelny: Z Liturgii niedzieli szesnastej po Świątkach. — O istnieniu Boga. — Odwaga. — Prawda katolicka: Kościół bliski końca, wszędzie go obalają; Religia katolicka pozbawia wolności. — Jablonka. (Wiersz). — Życiorysy: Św. Piotr Klawer T. J., Apostoł murzynów. — Śląsk: Pokrewieństwo św. Jacka; Historyczny kościółek drewniany w Moszczenicy doszczętnie spłonął; Nie ma już parafii starokatolickiej w Katowicach. — Do czego na aeroplanie. — Nagrodzona ufnosć. — Twoje imieniny. — Pytania i odpowiedzi. — Skarb sieroty. — Iskierki. — Rodzina i wychowanie: Iż cię nie opuszczę aż do śmierci; Nie mam za co dziękować; Aniół na ziemi; Złote słowa. — Naszym dziatkom: Rycerz Maryi. (Wiersz); Gaduła; Błyszcząca kropelka; Dział powinszowań. — Świat katolicki. — Misje. — Rozmaitości. — Kalendarzyk mszalny. — Wieczna Adoracja.